Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 18.—24. października 1928 r. Nr. 43



Numer telef. 1024 Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz. Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. od 2—3 popoł. Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm. Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Krzywda wyrządzona rolniczej ludności w rybnickim powiecie

w wsiach: Kornowac, Dolne Marklowice, Świerklany Dolne, Kucharzówką, Osiny itp. przez Państwowy Bank Rolny w Katowicach

Od zmarłych żąda Państwowy Bank Rolny renty od włości rentowych.

Dawno zapłaconych i wykreślonych przez Sąd rent od właści rentowych nie uznaje się. — Od tychże rolników żąda się nadpłaty sum idących w tysiące złotych. — Czyż taka metoda ma służyć do podniesienia polskości na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polski?

Jeszcze nie przebrzmiały echa głosów za krzywdy wyrządzone fabrykantom cygar i robotnikom przez wprowadzenie ustawy o monopolu tytoniowym, jeszcze nie wypłacił odszkodowania Rząd Polski fabrykantom wódek i likierów z powodu wprowadzenia ustawy o monopolu spirytusowym, jeszcze nie naprawiono krzywd wyrządzonych inwalidom wojennym, wdowom i sierotom po poległych z powodu rozciągnięcia ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych z dnia 18-go marca 1921 r., jeszcze nie wypłaciła D. K. P. Katowice ani grosza bezprawnie i bezpodstawnie wysłanym na emeryturę od dnia 1-go czerwca b. r. kolejarzom, **a tu jak grom z pogodnego nieba spada na kilka set rolników mających rolę z włości rentowych.**

Początki tej sprawy są następujące:

W latach 1893, 1894, 1896 Rząd Niemiecki rozparcelował w rybnickim powiecie kilkaset hektarów roli należącej do tzw. Königliche Generalkommission w Wrocławiu. Ludzie stamtąd kupili sobie na podstawie prawa o włościach rentowych po kilka lub kilkadziesiąt morgów roli. Warunki były tego rodzaje, że każdy mógł się stać właścicielem, jeżeli:

a) Spłacił całą rentę od tych włości rentowych do 61 lat.

b) Spłacił jednorazowo tą rentę po upływie 10 lat od daty kupna.

Jedna część tych ludzi spłaciła te renty według warunku podanego pod b i otrzymała wykreślenie sądowe zaraz. Rząd polski jednakowóż niezrozumiałym sposobem przepisał np. **w 14-go grudnia 1926 na zarządzenie Sądu Pow. w Rybniku „na podstawie traktatu wersalskiego z dnia 28-go czerwca 1919 r., ustawy sejmowej z dnia 14-go lipca 1920 r. i 16 go czerwca 1922 r. (Dz. Ust. Rz. P .Nr. 46, poz. 388) na rzecz Skarbu Państwa Polskiego w d. 17-go grudnia 1926" tą już właścicielowi należącą się włość, co potwierdza wykreślenie Sądu Powiatowego w Raciborzu w d. 30-go lipca 1920, a więc przed objęciem G. Śląska przez władze polskie.**

Inaczej się przedstawia sprawa u tych, którzy pod warunkiem a) grunt ten nabyli i wszystkiego w czasie przed objęciem G. Śląska przez Polskę nie zapłacili. Albowiem w r. 1920 cedował Rząd Niemiecki (Königliche Generalkommission i Rentenbank w Wrocławiu) te prawa do włości rentowych na korzyść Deutsche Bauernbank für Westpreussen w Gdańsku. Ta cesja została w księgach wieczystych włościwych sądowych prawnie w r. 1920 na rzecz tegoż banku prawnie zarejestrowana. Od tego więc czasu płacili ci renciści włości rentowych tą rentę regularnie temuż bankowi, który jednym z tych rencistów (według czasokresu spłaty) dał kwit ekstabulacyjny (Löschungsbewilligung) przed objęciem G. Śląska przez władze Polskie a drugim po objęciu.

Ale ani ci, ani owi wykreślenia sądowego nie otrzymali, tzn., że do tych miałby nadal pretensje ani Rząd Niemiecki, — gdyż ten cedował w r. 1920 te prawa na rzecz Deutsche Bauernbank für Westpreussen w Gdańsku, — ani Rząd Polski, lecz właśnie ta Deutsche Bauernbank w Gdańsku. Ta Bauernbank pobierała do pierwszego kwartału te renty i dała tym ludziom Löschungsbewilligung.

Ale Sądy Polskie wykreślenia nie dały. Dopiero pod koniec r. 1926 Sądy Polskie przelały te prawa do włości rentowych na rzecz Skarbu Państwa Polskiego wbrew przepisom §§ 891, 892, 893 Kodeksu Cywilnego.

Rząd Polski opiera się w stosunku do tych ludzie na ustawach wprowadzonych post festum na Rozp. Prez. Rzpltej Polski z d. 14-go maja 1924 i rozp. Rady Ministrów z d. 27-go października 1927 r., żądając od nich:

a) Nadpłaty od r. 1922 r. do końca r. 1928.

b) Na płacenie renty nadal aż do 1957 r. resp. 1953 r. lub 1954 r.

Dużo tych ludzi już zmarło, ale Państwowy Bank Rolny w Katowicach przesyła im te żądania nadal. (Dowody na to mamy!)

A więc analogja jak sprawa Chorzowa, którą Polska w Trybunale w Hadze już przegrała.

Pytamy się więc:

1. Jakiem prawem przychodzi Rząd Polski do tego, kiedy jego zarządzenia stoją w rażącej sprzeczności z §§ 891, 892, 893 kod. cywilnego?

2. Jakiem prawem przychodzi Rząd Polski do tego, stosować do tych rencistów włości rentowych do nich ustawy post festum z r. 1924, 1926 i 1927.

3. Z jakiego tytułu przychodzi Rząd Polski do tego (ośmieszając się tylko) przesyłać spoczywającym już w grobie żądania pieniężne?

4. Dla czego Ministerstwo Skarbu nie daje odpowiedzi Del. Prokuratorji Generalnej, a ta owym poszkodowanym, kiedy Delegat Prok. Generalnej pod znakiem L. 1172/27 z dnia 26-go stycznia 1927 r. doniósł, że „w sprawach tych Prokuratorja Generalna odnosi się jednak równocześnie do Ministerstwa Skarbu z przedstawieniem w tej sprawie, wobec czego aż do otrzymania ostatecznej decyzji Ministerstwa pozostawia Prokuratorja Generalna u siebie kwity w aktach (wzgl. duplikaty) wystawione przez Bank Włościański (Deutsche Bauernbank) w Gdańsku już po objęciu Górnego Śląska przez Polskę."

F 837

„O decyzji Ministerstwa Skarbu powiadomi się Pana w swoim czasie".

Zaznacza się, że rozchodzi się o sprawy z Świerklan Dolnych.

5. Jakiem prawem przychodzi Rząd Polski do tego waloryzować (a to jeszcze post festum Roz. Prez. Rzpltej z dnia 14. maja 1924 roku) tą rentę na 43 procent, podczas gdy hipoteki waloryzuje tylko na 15 procent? Np. Dziedzic Antoni Hupka z Osin Pow. Rybnik ma do zapłacenia zaległej renty 16 216,34 zł. do 15. listopada 1928 roku plus 2494,96 zł. rocznie do 30. czerwca 1969 roku., czyli musiałby jeszcze zapłacić do końca czerwca 1969 roku 122 293,36 zł. minus 1247,48 zł. — Czy Rząd Polski zdaje sobie sprawę z tego, co robi?

6. Czy Rząd Polski może wogóle tego rodzaju ustawy stosować post festum?

A więc tutaj „leży pies pogrzebany", „tutaj jest sęk a w tym sęku dziura".

Sprawę tą podjęliśmy i walczyć będziemy o prawo i sprawiedliwość i o słuszność postulatów uzasadnionych.

Niech nam będzie wolno przypomnieć tym panom sprawę Chorzowa, a może ockną się ci panowie, którzy po przeszło 6 latach zdobyli się na tak „szlachetny" czyn, na taki absurd, na taką kompromitację dla siebie nie tyle, ile dla całego Rządu.

W walce tej wytrwamy do końca i wzywamy was do wytrwania z nami.

Tutaj musi nastąpić „cesarskie cięcie", a wrzód musi zostać usunięty na raz, ażeby się sprawa przed forum sądów międzynarodowych nie dostała.

Jan Kustos.

„Kolej krzywdzi emerytów śląskich"

Pod takim tytułem zamieściła „Gazeta Robotnicza" Nr. 231 artykuł, który podajemy w całości, zaznaczając przy tem, że my na łamach „Głosu Górnego Śląska", w sądach polskich w memorjałach do D. K. P. Katowice i M. K. Warszawa wystosowanych i w skargach do Trybunału Rozjemczego dla Spraw Górnego Śląska w Bytomiu walczymy już od czerwca br. o te prawa.

Nareszcie znalazła się przynajmniej jedna gazeta z sfer polskich, która poparła nasze dążenia.

„Robotnicza" pisze:

„Gdy Polska obejmowała Śląsk Górny zwrócono się przedewszystkiem do starszych kolejarzy, którzy wysłużyli sobie emeryturę, żeby pozostali nadal w służbie. Nawet niektórzy spensjonowani kolejarze powrócili do służby i mimo, że pruska dyrekcja kolejowa wyniosła się z całym personelem do Gliwic, to kolej nasza funkcjonowała nieźle. Ci starzy kolejarze pozostali na swym posterunku dłuższy czas a niektórzy z nich precz jeszcze pełnią służbę chociaż im się już dawno emerytura należy.

Hilkudziesięciu tych starych kolejarzy zostało na wiosnę ze służby zwolnionych. Niektórzy z nich pełnili służbę na kolei przez lat 35 i więcej. Są wśród nich też tacy, którzy pełnili na kolei służbę więcej jak przez 40 lat. Chyba nie potrzeba tłómaczyć, że należy się tym ludziom pełna emerytura i to w myśl ustawy niemieckiej, bo kolej na Śląsku, jakkolwiek pod zarządem polskim, jest w myśl Konwencji Genewskiej koleją śląską. Ta sama Konwencja Genewska przepisuje, że raz nabyte prawa nie śmią być odebrane a odnosi się to w całej pełni do urzędników kolejowych, którzy przez długoletnią służbę nabyli sobie prawa do emerytury. Tymczasem kolej polska tej emerytury starym kolejarzom wypłacić nie chce. Dyrekcja kolei w Katowicach przedłożyła emerytom pismo do podpisu w którym wymieniono, że godzą się na emeryturę w myśl regulaminu służbowego polskiego. Na podpisanie takiego zobowiązania emeryci zgodzić się nie mogli, nie dlatego, że otrzymaliby nieco niższe zaopatrzenie niż im przysługuje ale podpisując zobowiązanie zgodziliby się dobrowolnie na polski regulamin służbowy i otrzymaliby zaopatrzenie nie za cały czas służby, tylko za te lata, które przepracowali na kolei po objęciu Górnego Śląska przez Polskę. Innymi słowy, założyliby sobie sami stryczek na szyję. Po odmówieniu podpisu przestała kolej wszystkim emerytom płacić emeryturę. Niektórzy już od kwietnia nie otrzymali ani grosza i po trzydziestu pięciu latach służby pozostali bez środków do życia. W czasie ostatnich odwiedzin Śląska przez ministra komunikacji **p. Kuehna, wręczyli ministrowi kolejarze w tej sprawie osobne pismo.** Nic się jednak od tego czasu nie zmieniło i emeryci kolejowi głodza z rodzinami w dalszym ciągu. Wnieśli przezto skargę do **Komisji Mieszanej** w Bytomiu i co do wyników, to chyba dwuch zdań być nie może, bo przepisy Konwencji są w tym wypadku doprawdy jasne jak słońce, Zanim jednak swych praw dojdą, to sprawa polska na Śląsku ucierpi bardzo dużo. **Ludzie ci złorzeczą i klną na wszystko co polskie, że aż uszy trzeszczą. Mimo woli dziwić się trzeba, czy nie znajdzie się nikt, kto by sprawę zrozumiał?** Prosta miłość ojczyzny nakazuje zajęcie się sprawą tych starych weteranów pracy i załatwieniem jej. Nic kolej na nich nie zaoszczędzi, zresztą takiej oszczędności żaden rozumny człowiek w Polsce nie chce i dlaczego te sekatury i głodzenie ludzi, którzy wyświadczyli kolei wielką przysługę gdy Polska Śląsk objęła? Doprawdy panowie, że się źle bawicie..."

Tyle „Robotnicza". A teraz pytamy się, dlaczego to nie zabierze w tej sprawie ani „Polonia", ani „Zachodnia" głosu? — Przecież poseł Sosiński „chciał" w przeciągu 24 godzin tą sprawę załatwić, a zrobił figę. — „Zachodnia" tu ma pole do podpisu. — Kolejarze zapamiętajcie to sobie, gdy Was będą znowu chcieli nabrać przy wyborach. Będzie to rwetes, Panowie Sanatorzy!

Na szczęście!

Jest różnica pomiędzy osobą zajmującą wysokie stanowisko i tą samą osobą wysługującą się pewnej partji politycznej. To stanowisko potwierdził Sąd w Katowicach w uchwale jednej a więc to znaczy, że niewolno krytykować tak dalece działalności Wojewody Dra Grażyńskiego, lecz jednakowóż działalność samego Dra Grażyńskiego. Uchwała ta zapadła o tyle, że Wojewoda Dr. Grażyński jest osobą urzędową, zaś Dr. Grażyński jest osobą li tylko prywatną, chociaż jest protektorem i honorowem prezesem Związku Powstańców Śląskich. Poczynania Dra Grażyńskiego celem zbliżenia przeróżnych na Górnym Śląsku partyj politycznych i celem ich złączenia i skupienia, chybiły dotychczas celu. A więc my wątpimy, że na dalszą metę zrobi się co innego.

To też nie będziemy od dnia dzisiejszego krytykowali działalności Wojewody Dra Grażyńskiego, lecz Dra Grażyńskiego samego za jego dotychczasową działalność w przeróżnych organizacjach.

Nie będziemy krytykowali dotychczasowych jego wystąpień na zjeździe Związku Powstańców Śląskich, ani też na zjeździe Inżynierów Kolejowych.

Co do zjazdu Powstańców Śląskich to można na ten temat różnorako tłumaczyć Dra G. Można mówić, że przemawiał Wojewoda Dr. Grażyński, i można mówić, że przemawiał Dr. Grażyński jako protektor i na podstawie tegóż przemówienia jako nominowany honorowy prezes Związku Powstańców Śląskich. Ostatnie jednakowóż wyroki Sądów Polskich świadczyły niezbyt chwalebnie i niezbyt korzystnie dla protektora i ich honorowego prezesa Dra Grażyńskiego, gdyż Sądy Polskie, na szczęście zupełnie niezależne według bogini sprawiedliwości zasądziły tych rdzeniów polskości, jak ich nazwał przy objęciu stanowiska swego nie Dr. Grażyński, lecz Wojewoda Dr. Grażyński.

Obecnie zachodzi kolizja pomiędzy pojęciem Wojewody Dra Grażyńskiego i Drem Grażyńskim, jako primo rdzennego Związku Powstańców Śląskich ich protektorem oraz ich honorowym prezesem.

To samo odnosi się do obecnego Prezydenta miasta Dra Kocura, którego „Polska Zachodnia" w „Gustliku" a raczej w „Kocyndrze" namalowała jako czarnego kota, i to nawet w herbie miasta Katowic, przeistaczając herb młota i kowadła na kota czarnego razem z dwoma lwiątkami w środku jeden z Indjan z fajką prymitywnie wykonaną i Panu Prezydentowi Dr. Kocurowi łaskawie podarowaną, za którą zapłacono 5000 złotych tytułem śniadania wydanego w hotelu Savoy przez p. Prezydenta Dra Kocura.

Inna rzecz będzie, że obecnie zaczyna się spór na całego pomiędzy p. Wojewodą Drem Grażyńskim i Sejmem Śląskim, który to Sejm Śląski na posiedzeniu Komisji Budżetowej postanowił podwyższyć z 1 000 000 zł. na 1 500 000 zł. tytułem zapomog dla bezrobotnych na zakup kartofli oraz na poprawę urzędnikom wojewódzkim. Reprezentant Województwa Śląskiego sprzeciwił się temu, no i Wojewoda Dr. Grażyński pojechał do Warszawy. Jest obecnie sprawa zbyt drastyczna, gdyż nie wiemy, czy to sprzyslużу się Sanacji Moralnej do akcji wyborczej na jej chlubę, jeżeli tego rodzaju warunki nastąpiły ze strony Województwa. Obecnie więc idzie o samego Wojewody Dra Grażyńskiego, a nie o Dra Grażyńskiego.

Nie wiemy jaką jaskółkę nam przywiezie Wojewoda Dr. Grażyński z Warszawy gdyż jaskółki wyciągnęły do cieplic, a nie daj Boże, żeby ich uratował znowu jaki niemiecki okręt, jak to uratował „Marszałka Piłsudskiego" na pełnem morzu Kuballę i Idzikowskiego okręt niemiecki ku żalu „Polski Zachodniej" i Z. O. K. Z. (gdyż przeklęte germany uratowały czysto polskich lotników.)

To nas w każdym bądź razie cieszy, że wolno krytykować Dra Michała Grażyńskiego, (którego nazwisko pochodzi według hebrejskiego Mi — Cha — El'a — a więc, któż jak Bóg jeżeli nie Michał, (a jak przysłowie mówi na św. Michoł, będziesz kichoł.

A więc w każdym bądź razie mamy tą niezłomną nadzieję, „Zachodnia" zjechała na psa, no i pp. Kapuścinscy będą deptali kapustę, niewiemy czy nogami, gdyż wtedy musieli by sobie te giery umyć, albo czekać aż im na Wielki Piątek umyje Ks. Biskup Lisiecki nogi w katedrze. Ale wtedy musieliby pójść ci pp. z „Zachodniej" rano na manicure a w południe już na pedicure, żeby im te pazury obcięli i łapy w Rawie umyli, a wtedy Rumun et. cons. mogą śpiewać hymny, albo psalmy żałobne lub pieśń.

„Aż Twoje wrogi dam za podnóżek pod Twoje nogi"

Na szczęście, że tak jest, że Sądy Polskie w Polsce są jeszcze niezależne.

Jak się robiło reklamę w pamiętniku wydanym w piątą rocznicę przejęcia Polskich Kolei Górnośląskich od Niemców w dniu 18-go czerwca 1922 r.

W wyżej wymienionem wydaniu znajdujemy ilustrację z fotografowanych przez różnych może dygnitarzy, na których widnieje pomiędzy innemi p. Winkler obecny werkmistrz kolejowy. Fotografja w owem albumie ma podpis „Pierwsza obsada naczelnych miejsc służbowych mechanicznych w czerwcu 1922 r."

Możemy udowodnić, że p. Winkler przyszedł na kolej dopiero w kwietniu 1923 r. na co mamy niezbite dowody i świadków.

D. K. P. Katowice nas już też za ten kalendarz czyli za ten album zaskarżyła, jednakowóż proces przegrała, gdyż Aureli Rybicki na rozprawę się nie stawił, zaś p. Prezes Dobrzycki skargę przeciwko Kustosowi cofnął. Prokurator wtedy sprawę sam wycofał, no i cała sprawa uwięznęła z tem, że Sąd skargę oddalił, sprawę umorzył na koszt Skarbu Państwa, zaś koszta ponosi Skarb Państwa niepotrzebne chociaż akta już były w Białym Stoku do przesluchania jednego inżyniera.

W każdym bądź razie jest pewne, że p. Winkler nie był wtedy naczelnikiem miejsca służbowego mechanicznego, jeżeli wtedy pełnił służbę dozorcy więziennego w Mysłowicach co mogą potwierdzić świadkowie, mieszkający wszyscy w Mysłowicach.

Sanatorzy w Nowym Bieruniu wlecieli z komisorycznym burmistrzem Ferdą

Od czasu zawieszenia w urzędowaniu prawomocnie i legalnie wybranego burmistrza Krupy objął ster jako ojciec miasta w Starym Bieruniu Ferda, który się popisał iście po powstańczemu i po sanatorskiemu w nocy z 2-go na 3-go b. m. na sali podczas weselnej zabawy. Ferda przyszedł zalany jak bela na salę, chociaż nie był proszony. Krzyczał, ryczał nawet, a gdy go chciano obezwładnić, dobył rewolwera i dał 6 strzałów do publiczności. Policja z trudem dopiero mogła go obezwładnić, gdyż Ferda wył jak furja odgrażając się nabitym rewolwerem. Na szczęście, że rannych ani zabitych nie było. Na drugi dzień władze policyjne z Województwa zjechała, a dwa dni potrzebowała, żeby spisać protokół. Ferda został zawieszonym w czynnościach, a sprawę skierowano do Prokuratorji. Nawet „cudowny" nie wierzył w to, gdy mu ktoś o tem zajściu telefonował. Ale ponieważ ów ktoś należy też do Sanacji, więc „cudowny" uwierzyć musiał.

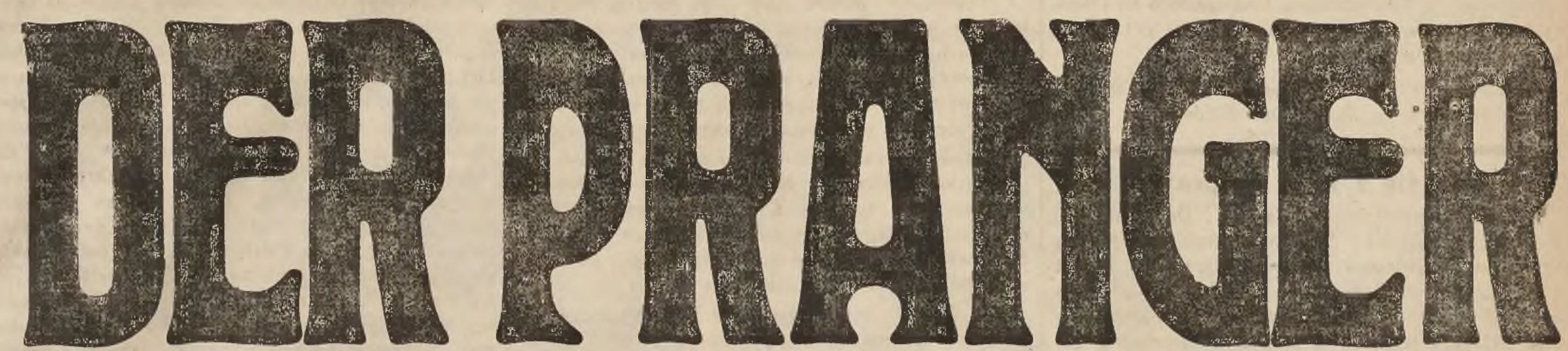
Tak się robi. To się nazywa moralne odrodzenie ludu polskiego na Górnym Śląsku. Ludzi Bogu ducha winnych, jak burmistrzów Broncla w Radzionkowie, Krupy w Starym Bieruniu i innych zawiesza się w czynnościach, i przeróżnych krzykaczy robi się komisorycznymi burmistrza, np. G. Emilka w Radzionkowie, który na sanacyjski sposób przeprowadził kanalizację, że się rury kanalizacyjne potem załamały no i Ferda w Starym Bieruniu, który doprawdy pokazał, że „My są chłopcy, co się nie boimy".

To jest jeden listek więcej do rządów sanacyjnych na Górnym Śląsku. Jesteśmy ciekawi, czy też w tym wypadku ktoś powie, że można go tylko ukarać za to że używał bezprawnie broni. Chyba Ferda może się dać zaangażować, albo do filmu w charakterze Eddie Pola, albo do Meksyku.

Zaznaczamy, że po niedługim czasie wprowadzą ponownie w urząd burmistrza Radzionkowa Broncla, gdyż nic jemu nie udowodniono, zaś ci, którzy te dochodzenia spowodowali, znajdują się w paskudnem położeniu, ponieważ nastąpi zupełna reabilitacja p. Burmistrza Broncla, no i też nadpłata połowę zatrzymanych poborów, która to nadpłata wyniesie będzie nie całe 10 000 zł.

Tak się gospodaruje, że Burmistrzowi Bronclowi się będzie musiało dać nadpłatę, zaś p. G. się też płacilo pobory burmistrzowskie. A potem to niema na kartofle dla bezrobotnych, Panie Wojewodo.

Rok 8 Nr. 43



DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Ganz fein gemacht oder Hochkultur!

Vor zwei Wochen gab es wiederum in Katowice Hochbetrieb. Aus allen Ecken und Enden unserer Matka Ojczyzna strömten Eisenbahningenieure nach der D. K. P. Katowice, also nach der Metropole Wojew. Śląskiego.

Also Radces, Nadradces, Naczelnikes, Wiceprezowie u. d. m. kamen hierher, um zu beraten, wie die P. K. P. gehoben werden können.

Und wie immer begann der Zjazd mit einem feierlichen Nabożeństwo. Dann fand eine grosse Beratung im Kino „Rialto“, wo herrliche Reden vom Stapel gelassen worden sind. Also sprach unser Zarathustra-Dobrzycki, der zwar nicht mit der Peitsche den Weibern droht, sondern den Herrn Ingenieuren hätte sagen müssen, was Anstand ist. So z. B. wo man hingehen soll, wenn man ins OO. oder nach Riga sich begeben soll.

Und es war „wunderbar“, wie es auf den Gleisen, in der D. K. P. selbst ausgesehen hat. Nur kleine Kinder tuen dies, wenn sie noch nicht wissen, wohin man gehen soll Aber Ingenieure mit Oberkultur, Kulturträger, die geschworen haben, dass sie treu und fest den Germanen die Zähnen ausschlagen werden, das ist nicht schön. Und nun einige Fragen, Panie Prezesie D. K. P. Katowice:

1. Haben die Ing. nicht soviel Geld, dass sie den Saal für den Raut selbst bezahlen können?

2. Musste der Raut in dem für das Publikum bestimmten Wartesaal 2. Klasse abgehalten werden?

3. Jst der Wartesaal dazu da?

4. Gehört er nicht den Passagieren?

5. Mussten die für die Ing. bestimmten Waggons dort hingestellt werden, dass der Rangierbahnhof so überfullt würde, dass das Rangiergut (und dessen Abnehmer) geschädigt wurden infolge Verspätung?

Eine feine Methode, Panie Prezesie!

Die oberschl. Eisenbahner haben einen feinen Begriff von der „Kultur“ der Besucher bekommen!!!?

Schön ist anders! ja, ja, die hochgebildeten Ing. haben sich mit Ruhm bekleckert!!!?

Unser Stadtoberhaupt auf Reisen!

Dr. Kocur, unser Stadtpräsident hat die Gewohnheit, überall dort zu sein wo sein Protektor da ist. Ein Photograph muss immer dabei sein, um unser Stadtoberhaupt auch knipsen zu können.

Also ist unser **Dr. Kocur** am 14. Oktober 1928 zur Einweihung des Invaliden-Powstańces-Instituts in Jastrzębie Zdrój gewseen, wo unser Oberhaupt (der Wojewodschaft), ferner Sanatoreninvalidenposel **Karkoszka** u. d. m. auch da gewesen sind.

Was dort Dr. Kocur als **Stadtoberhaupt** zu suchen hatte, wissen wir nicht. Aber nein, als **Główny Komendant Powstańców Śląskich**, war er dort. In Katowice konnte er nicht der „grossen“ (mit 180 Neugierigen) „Protest“-Versammlung beiwohnen, denn es würde, sich nicht schicken...!

Dafür geruhten **S. M.** (nicht etwa S(attler) M(eister), sondern S(anatoren), M(eister), **Dr. Kocur** am 15. Oktober 1928 r. nach Breslau und Poznań abzudampfen, um die dortigen Ausstellungshallen zu besichtigen.

So nach Deutschland? — „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz...“, singt das Korps des Hauptkommandanten Dr. Kocur, und er (Dr. Kocur) fährt do Germanów?...! — Ohne Assistenz?!!? — Weit gefehlt. — Mit urpolnischem Namen fährt mit Ihm (Dr. Kocur) der Stadtbaurat Sikorski. — Dr. Kocur muss ein Geleit haben, — allein geht es nicht!!! — Wie würde die „Zachodnia“ schreien, wenn Dr. Górnik sich bloss nach Ratibor begeben hätte, und Dr. G. fuhr auf eigene Kosten?!??!!!

Dr. Adam Kocur (**Adam — Mensch**, hat keine Angst, vor den Germanen, die er nicht als Siouxhäuptling bekämpft hat, er sucht vielleicht eine Gattin, sowie **Zembok** (Oberokazist), **dessen Frau aus Breslau stammt und kein Wort Polnisch kennt.**

Zembok ist Podprokurator (Assistent Prokuratorji), da Dr. Kocur ledig ist und für Einimpfung der Ostkultur kein Interesse hat.

Oh! — Tableau! — Dr. Kocur (S. M.) reisen in Assistenz des Oberfachmannes. Sikorski, — Wenn es schon um Ausstellungshallen geht, dann soll Ing. und Stadtbaurat , Sikorski nicht die Möbel vergessen, die der Magistrat bei der letzten Wystawa ausgestellt hat und dann hat schleunigst zurückziehen müssen.

Diese Möbel **piessen (conj. impert. activi von passen)** gut ins Ausland ad maiorem Sanatoris ducis moralis gloriam ins Museum, wo Dr. Kocur noch als Theologus vir homo ille sapientissimus angefangen hat, germańska teologja zu studieren.

Im Schweidnitzerkeller wird Dr. Kocur (S. M.) heute nicht mehr speisen, nein im Hotel am Theaterplatz, denn ta-ta-ta-ta, für unser Geld na paszport bezpłatny, lub ulgowy.

Und S. M. Dr. Kocur kann reisen, denn Burmistrz Szkudlarz ist seit dem 15. Oktober 1928 wieder da, denn er amtiert, zumal S. M. Dr. Kocur verreist sind.

Sie haben wieder protestiert

Am vergangenen Sonntag hat der Aufstädischen-Verband (Richtung Grażyński) mit dem Westmarkenverein eine Versammlung nach den „Reichshallen“ beordert. Alles wurde zusammengetrommelt, und nicht ganze 180 Männlein und Weiblein kamen zusammen.

Reden wurden gehalten, geschimpft wurde auf den Schlesischen Sejm, auf die Germanes u. d. g. m. Von den ungefähr 180 Naiven waren ⅔ Neugierige. Der Festredner war der Redakteur der „Zachodnia“ Rumun. Als ihn einige Neugierige zum ersten Mal erblickt haben, dachten sie sich im Stillen: Schon faul. Der Mann gerade will uns hier etwas vorschmusen obwohl er sich gedrückt hat, überall, wo es gefährlich war, öffentlich aufzutreten. Dann kam auch der Oberpatriot und Obersanator Raszka aus der D. K. P. Katowice, der statt im Teschener Ländchen zu polonisieren, hier grosse Bogen spucken möchte. Die „Zachodnia“ hat ja neulich einen wunderbaren Artikel gebracht, wie die Eisenbahner im Teschener Ländchen gesinnt sind. Von solchen Leuten zu sprechen, wie Kinowski, lohnt es sich nicht.

Jedenfalls hat die Versammlung nicht das erreicht, was sie beabsichtigt hat. Denn das oberschlesische Volk lässt sich nicht mehr einseifen.

Die Hetze geht nun jetzt gegen den Sejmmarschall los

Nachdem der Sejmmarschall Wolny durch die Sanatoren aus der Gemischten Kommission rausgedrängt worden ist, widmete er sich mehr seinem Beruf, also dem Amt des Rechtsanwalts, behielt aber weiter den Stab des Sejmmarschalls, denn den ihm zu entreissen, darauf haben die Sanatoren keinen Einfluss, obwohl sie es gern tun möchten. Nun hat der Sejmmarschall Wolny als Rechtsanwalt die Verteidigung in einem Zivilprozess des Herzogs Friedrich von Habsburg gegen die Komora Cieszyńska übernommen. Es sei bemerkt, dass unter den Verteidigern sich auch ein Lemberger Universitätsprofessor befindet. Dagegen protestiert die „Zachodnia“ nicht. Aber ein Dorn ist ihr im Auge, dass gerade der Sejmmarschall die Verteidigung übernommen hat. Als Rechtsanwalt hat er nicht nur das Recht, sondern auch die Pflicht den zu verteidigen und zu vertreten, der ihm das Mandat übergibt. Wieviel Rechtsanwälte der Sanatoren (Zbisławski, Tyrka u. d. g. m.) verteidigen ebenfalls Deutsche bezw. Deutschgesinnte. Dies verschweigt die „Zachodnia“ wohlweisslich. Uebernimmt aber der Sejmmarschall Wolny das Amt eines Rechtsanwalts, so sperrt die „Zachodnia“ ihr grosses Mundwerk auf. Die „Zachodnia“ ist so feige, dass sie es nicht einmal wagt, den Artikelschreiber anzugeben, obwohl sie dies immer tut, wie z. B., den „Reflex“ (Jan Przybyla Pressereferent der Wojewodschaft) E. R. (Edward Rumun) Chefredakteur der „Zachodnia“), M. K. (Kapuściński) und Ostrowidz.

Der Sejmmarschall wird sich nicht einseifen lassen und auf das Gehetze der „Zachodnia“ nichts geben, nach dem Grundsatz: „Psie głosy, nie idą pod niebiosy“.

Zur Protestversammlung des Z. O. K. Z. in Katowice

Am 14. Oktober d. Js. fand in Katowice die erste politische Versammlung in diesem Jahre statt. Eigentlich sollte diese eine Protestversammlung des oberschlesischen Volkes darstellen. Doch war diese sehr schwach besucht, denn von den zirka 180 Anwesenden waren die meisten aus Neugierde und der grösste Teil überhaupt aus den Oppositionslager anwesend. Ernst braucht man diese Versammlung weder in Warszawa, noch in Berlin zu nehmen, denn die Einberufer der Versammlung waren überhaupt keine Oberschlesier und haben mit dem oberschlesischen Industrievolke überhaupt nichts gemeinsames. Standen doch diese Redner auf einen ganz niedrigen politischen Niveau und waren diese Reden mehr als eine Abrechnung mit Korfanty, wegen der letzten Sejmsitzung gedacht und gemeint.

Wie der Redner pan Raszka von der Eisenbahndirektion sich unsere wirtschaftliche Lage darstellt, ist sehr interessant. Nach seiner Ansicht braucht Polen überhaupt keinen Handelsvertrag, denn für den Verbrauch der eigenen Produktion ist in Polen genug Absatz vorhanden. Für den Export kämen nur Holzerzeugnisse und Möbel (rogolki i grabie — koniki, dop. Red.) in Betracht. Nach seiner Ansicht gibt es in Oberschlesien überhaupt keine Arbeitslose. („Nur“ 28 000!)

Von den vielen dummen Reden kann man auf ihn die psychoza (t. j. nienormalny stan umysłowy — choroba psychiczna) an wenden. Und da in der Versammlung auch geschweitere Politiker anwesend waren, haben sich jene wieder ein niedriges Urteil über Oberschlesien gefällt. Deswegen haben wir Oberschlesier das Wort und erklären hiermit, dass diese Versammlung von eingewanderten Elementen gemacht wurde um die Oberschlesier nur blosszustellen.

Wir brauchen einen Handelsvertrag, denn ein Staat braucht den anderen zum Warenaustausch. Wir brauchen ebensogut und dringend wichtige Maschinen z. B. für die Rosaliengrube, welche Polen nicht herstellen kann. Und Deutschland braucht ebensogut polnische, landwirtschaftliche Erzeugnisse, welche es nur auf dem billigsten Wege von seinem Nachbar beziehen kann.

Die politische Seite des Handelsvertrages, ist Sache der Politiker und der Regierung, dafür darf aber der Proletarier nicht leiden

Wären wir richtige Oekonomen und hätten wir gescheite Politiker, so hätten wir überhaupt keine Arbeitslosen in Oberschlesien. Und weshalb ist Oberschlesien bei dem letzten Kohlengeschäft mit Italien hintergangen worden?

Bedanken wir uns bei Sanacja und bei solchen „Politikern", wie pp. Raszka und Kinowski.

Ten się z nimi rozprawił

Neofici sanacyjni jak Janicki, Dr. Rakowski, Biniszkiewicz, Fojkis i Szymkowiakówna ponieśli na ostatniem posiedzeniu ogromną porażkę. Nawet „Zachodnia" przy temu coś ogryzła, gdyż Sejm uchwalił oddać naczelnego Rumuna i jego sitzredaktora Dylonga przed sąd za artykuł uwłaszczający godności Sejmu Śląskiego. „Polska Zachodnia" w ostatnich czasach, Marszałka Sejmu Wolnego nie oszczędzała, mięszając się nawet do sprawy czysto adwokackiej w sam zawód adwokata.

Obecnie sanatorzy już są tak dalece odosobnienie, że jeszcze mają za sobą ludzi, jak wyżej wymienionych i parę trabantów, którym grubo płacą. Gdy się i te pieniążki skończą, to i tych pozbędą się. Pozostaje im nic więcej jak spakować swoje manatki i jazda w stronę Oświęcimia do Nowego Sącza Tarnopola, Lwowa lub do Dukszty nad granicą rumuńską albo też przez Sosnowiec na Będzin hen tam gdzieś na daleki wschód. „Zachodnia" będzie musiała wnet zwinąć swoje wydawnictwo, gdyż z jednej strony brak czytelników, a z drugiej strony podobno lokal redakcyjny przy ul. Jagiellońskiej „Zachodnia" już ma wypowiedziany. Widocznie „Zachodnia" wynajmie sobie strzaskany samolot, na którym Kuballa i Idzikowski jechali do Ameryki aż ich na pełnem morzu uratował niemiecki okręt. A wtedy będzie Górny Śląsk uratowany od zarazy sanacyjnej. Jesteśmy tylko ciekawi, jak sobie sanatorzy wyobrażają wynik wyborów, gdyż „Zachodnia" trąbi na całego, że należy natychmiast rozwiązać Sejm Śląski. To możemy Sanatorom dziś powiedzieć, że: jeżeli nie dójdzie do porozumienia pomiędzy Korfantym N. P. R. i Kustosem, to wtedy Niemcy przynajmniej 60 procent głosów otrzymają przy wyborach do Sejmu Śląskiego. Zaś jeżeli dójdzie do tegóż porozumienia, to wtedy sanatorzy dostaną deską w tyłek.

Na ostatniem posiedzeniu poseł Korfanty rozprawił się definitywnie ze sanatorami. Szkoda tylko, że ich wódz duchowy na tem posiedzeniu nie był. Rozchodziło się o kartofle dla biednej ludności, na które Województwo przyznało tylko 1 000 000 zł. Sejm Śląski podwyższył tą pozycję na 1 500 000 zł. Województwo zaś niechciało dać więcej, twierdząc, przez usta swego reprezentanta i neosanatora Janickiego, że nie ma pokrycia na 1 500 000 zł. A przecież przed mniejwięcej rokiem ten sam poseł Janicki zarzucał Województwu i rządowi w Warszawie, że Województwo Śląskie już przepłaciło swoją należytość do Warszawy w wysokości kilkadziesiąt miljonów, których to pieniędzy Warszawa niechce Województwu zwrócić. A więc łatwy sposób. Niech Województwo Śląskie dzisiaj nic nie płaci do Warszawy, jeżeli tyle miljonów już jest przepłaconych, i wtedy pieniądze się zaraz znajdą. Sanatorzy tym sposobem podrażnili sobie ludność najuboższą przeciwko sobie. Urzędników a szczególnie kolejarzy też za sobą nie mają, gdyż obiecanki cacanki a naiwnym radość. Tak wy strychnęła Sanacja Moralna na dudka całą ludność tubylczą. Zobaczymy tylko, jak Sanacja na tem wyjdzie.

Podnosimy jeszcze dalej, że Sanacja Moralna przecież niema zadnego reprezentanta poważnego, którego by mogła wysłać na wiec. Swoi na wiece nie pojadą przemawiać, obawiając się, żeby nie dostali coś na plecy. Górnoślązak żaden się nie znajdzie, któryby w interesie ich przemawiał na wiecu.

Obecnie grożą Sanatorzy za pomocą Z. O. K. Z. i Związku Powstańców Śląskich zbiorowemi demonstracjami, ale tylko w Katowicach. Na prowincję niechcą iść, gdyż tam by lud przywitał ich należycie. Sanatorzy sobie pokrzyczą, powrzeszczą, powyzywają, no i na tem się skończy.

W każdym bądź razie deskę grobową przygotował jako ostatnią do trumny sanacji moralnej poseł Korfanty, na ostatniem posiedzeniu Sejmu Śląskiego, i to też jest dobrze. A do tej trumny położy się teraz nie sama Sanacja, ale ją położy do tej trumny społeczeństwo Śląskie i zaśpiewa jej potem: niech ci ta ziemia ciężka będzie na twojem sumieniu, którą tak zabagniłeś i niech cię wszyscy djabli w piekle najbardziej gorącą smołą polewają a sam Lucyper niech cię weźmie na najostrzejsze tortury za te krzywdy, któreś wyrządziła ludności górnośląskiej.

„Po upadku człowieka grzesznego"

Kościół katolicki obchodzi i śpiewa zawsze pieśń z powyższym tytułem na cześć Najświętszej Marji Panny, wnosząc modły z powodu pierwszego grzechu tzw. pierworodnego w raju. A pieśń tą zazwyczaj śpiewa się na Cześć Najświętszej Marji Panny w święta kościelne i zaczyna się owa pieśń od sł w „Po upadku człowieka grzesznego".

Przed niedawnym bowiem czasem rozegrała się w Genewie zacięta walka pomiędzy zażaleniami Volksbundu z powodu szkół mniejszości i oświadczeniem się Rządu Polskiego, a właściwie oświadczeniem obecnego Wojewody Dra Grażyńskiego. Na owem posiedzeniu Rady Ligi Narodów oświadczył Minister spraw zagranicznych August Zaleski (oj! jakby się to „Polska Zachodnia" wściekała, gdyby jakiś Górnoślązak pisał się August zamiast Augustyn), że Związek Powstańców Śląskich służy tylko celom humanitarnym i pedagogicznym.

W niedzielę dnia 16. odbył się zjazd Związku Powstańców Śląskich, gdzie jako protektor tegóż związku Wojewoda Dr. Grażyński wygłosił olbrzymią polityczną mowę, gdzie stwierdził, że Związek Powstańców Śląskich musi się udzielać również politycznie, ponieważ nie jest żadną organizacją weteranów, lecz organizacją dla utrzymania państwa. — Wprawdzie „Polska Zachodnia" przynosiła różne korektury tegóż oświadczenia się Wojewody Dra Grażyńskiego, jednakowóż korekty te niczego nie obezwładniły, chociaż my nawet w to i wierzymy, że „Polska Zachodnia" przynosząc tego rodzaju oświadczenie z wielkiej mowy Wojewody Dra Grażyńskiego mogła popełnić pewien błąd.

Mniejsza o to, czy tak było lub owak, to fakt pozostanie faktem, że Niemcy ową mowę wyzyskali na swój sposób o czem świadczy artykuł w „Kattowitzer Zeitung" z dnia 18. 9. 1928 roku, zatytułowany: „Also doch politisch". (Zaleski, der in Genf dem Aufständischen Verbande nur humanitäre und pedagogische Ziele zuerkannte ist desavouiert.)

Możnaby nazwać przemówienie Wojewody Dra Grażyńskiego takzw. Dolchstossem w plecy Ministra Spraw Zagranicznych Augusta Zaleskiego, jeżeli się weźmie pod uwagę, że właśnie obecny Wojewoda jako najwyższy reprezentant władzy polskiej na Górnym Śląsku, słowa te wypowiedział. Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski oświadczył wobec Ligi Narodów, że Rząd Polski poczyni wszelkie starania, żeby się tego rodzaju wybryki i nadużycia w stosunku do mniejszości niemieckiej na polskim Górnym Śląsku, jak napady bandyckie, rzucania bomb do okień lub domów i inne terrory, albo akty terrorystyczne nie powtarzały. Innemi słowy Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski dał gwarancję w imieniu Rządu Polskiego, że tego rodzaju akty się więcej razy nie powtorzą. Że Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski oświadczył, że śledztwo w tych sprawach zostanie wdrożone, to my temuż Ministrowi możemy udowodnić faktami i świadkami, że poza takiemi wdrożeniami o wyniku żadnej mowy nie ma, jak np. o napadzie na redaktora Kustosa w Murckach w dniu 22. lutego 1926 roku, gdzie redaktor Kustos został w bandycki sposób przez członków Związku Powstańców Śląskich, napadnięty, okaleczony i zbity do krwi, zaś akta w tej sprawie uwiązły w Sądzie w Król. Hucie, co może potwierdzić sędzia Sądu Powiatowego w Katowicach p. Skop, który redaktora Kustosa i świadków tamże przesłuchiwał.

Losu przemówienia Wojewody Dra Grażyńskiego jeszcze go jeszcze nie znamy. Opowiadają sobie o tem różnorako i różnego rodzaju ludzie. W każdym bądź razie fakt pozostanie faktem, że jeden z nich poledz musi albo Minister August Zaleski albo Wojewoda Śląski Dr. Michał Grażyński. — (Wprawdzie imię Michał pochodzi z hebrajskiego i brzmi w hebrajaskim Mi—Cha—El = „wer ist wie Gott", czyli po polsku „któż jak Bóg").

Ale nie będziemy wtedy śpiewali, jeżeli ktoś z nich polegnie „nie będzie Niemiec pluł nam w twarz...", ale „O Marjo moja radość!"... lub przynajmniej „Po upadku człowieka grzesznego..."

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.